

Spis treści

Zamiast wstępu	7
Paweł Prüfer , <i>O zaufaniu – o tym co już jest, czego jeszcze brakuje, a co mogłoby się zwielokrotnić</i>	9
Rozdział I	
ZAUFANIE – KONTEKSTY SPOŁECZNO-POLITYCZNE	
Janusz Mariański , <i>Religijne i społeczne zaufanie do Kościoła katolickiego w Polsce. Analiza socjologiczna</i>	21
Mariusz Kwiatkowski , <i>Pułapki nieufności. Zarys koncepcji</i>	45
Monika Adamczyk , <i>Zaufanie grzybnią społeczeństwa obywatelskiego</i>	59
Anna Gondek , <i>Systemy społeczno-gospodarcze a zaufanie</i>	75
Jarosław Macała , <i>„Nie warto umierać za politykę. Nie warto jej siebie ofiarowywać”. O zaufaniu w czasach postpolityki</i>	93
Marcin Zarzecki , <i>Zaufanie jako kapitał obywatelski: kooperacja a formy protestu społecznego</i>	111
Krzysztof Prętki , <i>Problematyka decentralizacji jako przejawu zaufania państwa do obywateli w polskiej myśli politycznej na przykładzie programów partii i koalicji politycznych w wyborach parlamentarnych 1991 roku</i>	125
Rozdział II	
ZAUFANIE – KONTEKSTY FORMACYJNO-WYCHOWAWCZE	
Edyta Bartkowiak , <i>Między beztrąską a roztropnością. Rzecz nie tylko o zaufaniu w wychowaniu</i>	141
Bożena Olszak-Krzyżanowska , <i>Zaufanie ukrytą ideą w koncepcji wychowania integralnego księdza Jana Bosko</i>	159
Helena Ochonczenko , <i>Zaufanie podstawową determinantą rehabilitacji osób z niepełnosprawnością</i>	177
Jacek Zbigniew Górniewicz , <i>Zaufanie versus kontrola w relacjach dorosłych z dziećmi</i>	197
Monika Podkowińska , <i>Zaufanie w komunikacji organizacyjnej i rodzinnej</i>	213
Irena Kamińska-Radomska , <i>Zachowanie zgodne z kulturą a zaufanie</i>	229
Ewa Bochno , <i>Szkoła jako miejsce gromadzenia zasobów zaufania. Komunikat z badań nad studentami UAM</i>	241
Rozdział III	
ZAUFANIE – KONTEKSTY KULTUROWO-TEORETYCZNE	
Ewa Narkiewicz-Niedbalec , <i>Zaufanie w nauce</i>	251

Maria Januszewicz , „Oczyść mą duszę, Święty Boże”. O religijnym zawierzeniu Stanisława Wyspiańskiego	263
Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska , Językowy obraz ojca w polszczyźnie pogranicza	285
Rafał Śpiewak , Na marginesie lektury „Co to jest autorytet” ojca Bocheńskiego.....	299
Małgorzata Gąsiorowska-Sawka , Artists as characters, their maturation and education in John Fowles’s prose.....	307
Paweł Prüfer , Teorie socjologiczne a metateoretyczność katolickiej nauki społecznej. Między interdyscyplinarnym zaufaniem a stereotypami nieufności	321
Teresa Joanna Andrzejewska , Odpowiedzialność i zaufanie w dialogu interpersonalnym	351
Paweł Prüfer , Religia ponowoczesności – między zaufaniem a nieufnością. Refleksja wokół książki Janusza Mariańskiego	373

Rozdział IV

ZAUFANIE – KONTEKSTY ZDROWOTNO-BIOETYCZNE

Anna Dobrychłop , Dyskurs o zaufaniu do pracownika socjalnego	385
Ewa Baum , Zaufanie społeczne a transplantacje narządów.....	397
Joanna Truszkowska , Niepełnosprawność a zaufanie.....	411
Katarzyna Walentynowicz-Moryl , Zaufanie i nieufność – pomiędzy zdrowiem a chorobą.....	427
Agnieszka Żok , Rola zaufania w relacji pacjent – lekarz na tle (po)współczesnej kultury.....	443
Justyna Jasik , Humanitaryzm i profesjonalizm a zaufanie w relacji pielęgniarzka – pacjent	451

Zamiast zakończenia

Piotr Baron , Zaufanie jest miłością (Krótki list jazzmana do samego siebie).....	461
--	-----

Recenzje

Mirosław Kowalski, Paweł Prüfer, <i>Santé – maladie et jeunesse – vieillesse (Dans le contexte des préoccupations, attentes et espoirs de l’homme moderne). Health – Illness and Youth – Old Age (in the context of concerns, expectations and hopes of modern man)</i> , S.É.C.T. Association internationale Sciences, Éducation, Cultures, Traditions, Fribourg 2011, ss. 125 (Anna Dobrychłop).....	467
Janusz Mariański, <i>Przemiany moralności polskich maturzystów w latach 1994-2009. Studium socjologiczne</i> , Wydawnictwo Kul, Lublin 2011, ss. 576 (Paweł Prüfer)	473
Paweł Prüfer, <i>Duszpasterstwo Akademickie wędką pastoralną i ulem formacyjnym</i> , Uniwersytet Zielonogórski, Zielona Góra 2010, ss. 237 (Bożena Olszak-Krzyżanowska)	479

„Dylematy Egzystencjalne”, tom 3
ZAWIROWANIA WOKÓŁ ZAUFANIA



Paweł Prüfer
Uniwersytet Zielonogórski

**O ZAUFANIU – O TYM, CO JUŻ JEST,
CZEGO JESZCZE BRAKUJE,
A CO MOGŁOBY SIĘ ZWIELOKROTNIĆ**

„Chcąc zrozumieć, o co chodzi w socjologii, trzeba być zdolnym do stanięcia w myślach naprzeciw samego siebie i ujrzenia siebie jako człowieka pośród innych ludzi. Socjologia bowiem zajmuje się problemami społeczeństwa, a do społeczeństwa należą też wszyscy ci, którzy się nad nim namyślają i je badają”¹. W taki sposób Norbert Elias otwiera swoje pasjonujące dzieło, które, dość banalnie, jak na socjologa o takim formacie, opatrzył tytułem: *Czym jest socjologia?*. Inne dzieło, choć pojawiło się kilka dekad wcześniej (trudno nie zauważyć diachronicznej analogii między nimi), wyraża istotną intuicję. Czyni to w fascynujący (przynajmniej jak dla autora tej refleksji) sposób, a jego twórcą jest Alvin W. Gouldner. Sądzę, że może przyprawiać współczesnych socjologów o znaczące zakłopotanie, gdy mówi:

Zadaniem, przed jakim stoją dziś socjologowie, jest nie tylko postrzeżenie ludzi w taki sposób, w jaki oni sami się postrzegają, ani w taki sposób, w jaki postrzegają ich inni; jest nim również spojrzenie na *siebie samych* w taki sam sposób jak na innych ludzi. Socjologowie potrzebują w istocie nowej i większej samoświadomości, która pozwoliłaby im zadać pytania dotyczące ich samych, analogiczne do tych, które zadają na temat taksówkarzy czy lekarzy, i odpowiedzieć na nie w analogiczny sposób. Oznacza to przede wszystkim, że musimy wyrobić w sobie nawyk postrzegania własnych przekonań tak, jak postrzegamy przekonania innych ludzi².

W 2007 roku ukazała się w Polsce książka *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, autorstwa wybitnego socjologa Piotra Sztompki. Można by się zastanowić nad celowością roztrząsania tematu, o którym z jednej strony wypada powiedzieć, że jest niezwykle aktualny, a z drugiej strony, jakby z racji merytoryczno-chronologicznej ucziwości, iż jest problemem, na tym etapie, „naukowo wypalonym”. Nie znajdując w tym momencie

¹ N. Elias, *Czym jest socjologia?*, Warszawa 2010, s. 12.

² A.W. Gouldner, *Kryzys zachodniej socjologii*, Kraków 2010, s. 27.

jasnego i „powalającego” potencjalnych zwolenników argumentu o „wypaleniu się” tematu, będzie lansowane przekonanie o tym, że istnieje jednak sensowne uargumentowanie potrzeby recepcji problemu zaufania. Wystarczy przywołać chociażby prosty przykład zauważalnego odradzania się tendencji powrotu do klasyków. Szczególnym dowodem tego wydają się być regularnie i z zadziwiającą intensywnością publikowane nowe tłumaczenia klasyków socjologii, zwłaszcza socjologii teoretycznej, jakie ukazują się w serii wydawniczej „NOMOS”. Fakt ten być może nie stanowi jakiegos szczególnego powiązania z wiodącym tematem publikacji, którą Czytelnik ma teraz w swoich rękach, lecz istotnie stanowi – w naszym skromnym rozpoznaniu – potwierdzenie słusznego paradygmatu, że do klasyków i do tematów klasycznych należy wracać, aby tym samym zauważyć przebudzonego i energicznie żywotnego „ ducha społecznego” i takiej jego interpretacji. Poza tym, dość znamiennej cechą jest to, co pisze Gouldner we wspomnianej wcześniej publikacji, że klasyczne dzieła unaocniają często prawdę o minionym czasie, która w obecnych okolicznościach może być odczytana jako mądre odniesienie.

Historyczne tło pozwala także zdystansować się wobec tego wszystkiego, co obecnie wydaje się całkowicie determinować życie społeczne. Pozwala wygenerować jakąś dozę spokoju, wytworzyć przekonanie, że nie my i nie nasze czasy znają odpowiedź na wszystko, ale także, że obecnie nie sięgamy dna społecznego pesymizmu. Pomimo unaocniającego się deficytu zaufania – o którym większość z autorów niniejszej publikacji pisze – nie jest niemożliwe takie funkcjonowanie w społeczeństwie, aby ludzkie decyzje paraliżował jakiś dziejowy determinizm, który w obecnym czasie osiągnął swoje apogeum. Publikacja, w naszej skromnej autoocenie i autopromocji, stanowić może niewielki przyczynek do rozważań na temat zaufania. Będąc zwolennikami zaufania i jego propagatorami, jesteśmy przeświadczeni o raczej dosyć wąskiej i zasadniczo umiarkowanej propozycji namysłu nad tematem. Nie przychodzi nam wierzyć, co raczej nie będzie jednak zaprzeczeniem postawy zaufania, że ujawni się fenomenalne i powszechne zainteresowanie tym, co zdołaliśmy wnieść w tematykę, a czego potwierdzeniem jest niniejsza publikacja, w zasadniczym wymiarze socjologiczna. Nie ujawni się raczej scenariusz, o którym pisał w latach sześćdziesiątych Gouldner. Nie sądzimy, by stało się z publikacją *Zawirowania wokół zaufania...* to, co spotkało literaturę socjologiczną, o której pisze wspomniany socjolog, a co działo się między piątą a siódmą dekadą XX wieku, gdy zainteresowanie socjologią i socjologicznymi publikacjami stało się masową modą amerykańskiego pokolenia³. Można by zadać sobie pytanie, czy zaufanie to postawa, fenomen, wyzwanie, treść, przynaglenie czy też teoretyczny konstrukt rzeczywistości. Wszystkiego w nim po trochę, jednak najwięcej interdyscyplinarnego oglądu.

³ Por. *ibidem*, s. 8.

Na temat zaufania pisze się i mówi zarówno dosłownie, jak i używając metaforycznej deskrypcji. Wydaje się, że z zaufaniem jest jak z wdzięcznością. Postawy zaufania podobne są do przejawów wdzięczności, o których wybitny socjolog Georg Simmel pisze, że „[...] mają koloryt osobistego uczucia i prywatnego działania”⁴. Są także czymś, co w socjologii edukacji mogłoby być uznane za ukryty program nauczania. Zaufania „uczają” rodzice i wychowawcy. Dzieci i wychowankowie poddawani są bardziej lub mniej skutecznej presji ufności w stosunku do pewnych „obiektów życia społecznego”, innym razem (może nawet i częściej) są uczeni, jak być ostrożnymi, czyli, innymi słowy, jak nie ufać, by nie zostać wprowadzonymi w błąd, skrzywdzonymi. Mogą to być komunikaty/przestrogi w rodzaju: „nie rozmawiaj z obcymi”, „nie reaguj na zaczepki”, „nie zatrzymuj się, jeśli zatrzymuje się obok ciebie nieznajomy”, „bądź czujny i ostrożny”. Takie i inne (całe mnóstwo) dobre rady otrzymuje dojrzewający aktor życia społecznego, nie bardzo rozumiejąc, dlaczego ten świat jest zupełnie inny w opowiadaniu jego znawców, a zupełnie inny w doświadczaniu własnym. Z czasem będzie się uczył, czasem i przekonywał, że część tego, co zostało mu przekazane, jest prawdą, a część podlega przefiltrowanej eliminacji.

Zaufaniu i jego braku przyglądają się i analizują je eksperci od międzyludzkich relacji. Posiadając własne doświadczenia i dysponując wiedzą czerpaną z obserwacji życia innych, mają do przekazania wiedzę, której naturalnie i bez wysiłku się nie nabywa. Uczą budowania pomostów między jednostkami, które chcąc tego lub nie, tworzą to, czym od ponad dwóch stuleci zajmują się „technolodzy życia społecznego”, czyli socjologowie. Wcześniej też to robili (ich poprzednicy), choć być może nie zdawali sobie sprawy, jaka jest ich tożsamość i jaką misję niosą dla przyszłych „obserwujących” i „obserwowanych”. Życie społeczne podlega już od dawna obserwacji. Wcześniej była ona bardziej nieuświadomiona, obecnie już taka nie jest, stając się przedmiotem dojrzałego namysłu – czy jest to misja socjologa i zadanie socjologii dzisiaj?

Czy współczesna socjologia może (ponownie?) uczyć zaufania do siebie nawzajem, zarówno badaczy życia społecznego, jak i ich uczestników? Czy ludzie, zarówno żyjąc w kontekstach prywatności, jak i w szerokich przestrzeniach wspólnotowości, mogą te drugie czynić przedmiotem swojego rozwoju, właśnie dzięki temu, że odczuwalny stanie się w nich „duch ufności” i pewności? Charles Wright Mills otwiera swoją książkę *Wyobraźnia socjologiczna* słowami: „Ludzie czują dziś często, że ich życie prywatne jest serią pułapek”⁵. A Erving Goffman „lokalizuje” zaufanie właśnie w kontekście obecności jednostki w jakiejś wspólnotcie, społeczności. „Kiedy jednostka staje wśród innych, zazwyczaj starają się oni zdobyć o niej informacje albo wykorzystać informacje już posiadane. Interesują się jej pozycją społeczno-ekonomiczną, jej koncepcją własnej osoby, postawą wobec nich, a także tym, czy jest godna

⁴ G. Simmel, *Pisma socjologiczne*, Warszawa 2008, s. 214.

⁵ C.W. Mills, *Wyobraźnia socjologiczna*, Warszawa 2008, s. 49.

zaufania [...]”⁶. Goffman nie kreśli tej sytuacji, która także w jakiś sposób jest próbą definicji, w kategoriach oceniających ją za negatywną czy pozytywną. Taki obraz rysuje Mills. Dlatego autor *Wyobraźni socjologicznej* określa kontekst zaufania jako problematyczny, uznając poczucie ludzi żyjących w społeczności w kategoriach problemu, kłopotu, trudności, a nawet wrogości. Oczywiście nie oznacza to, że Mills jest tego zwolennikiem. Jednak taki jest punkt wyjścia jego poszukiwań, przynajmniej nakreślony w cytowanej książce. Z kolei Goffman opisuje wspomniany problem w perspektywie i z zastosowaniem deskrypcji, bez wartościowania jej, bez nadawania jej statusu pułapki czy zagrożenia. Tak po prostu jest – wydaje się twierdzić Goffman, używając w dalszej części terminologii zaczerpniętej z funkcjonowania teatru i odgrywania w nim takich czy innych ról. Co najwyżej posługuje się wartościowaniem, jakiego dokonują osoby żyjące w społeczności, pokazując jak bardzo surowe bywają czasem oceny jednostek, żyjących w społeczeństwie, kiedy ktoś nadużywa czyjegoś zaufania i czyni to z premedytacją⁷.

Trudno o zaufanie względem samego siebie i wobec otaczającej rzeczywistości (tym bardziej, gdy posiada ona zdolność zadamawiania się w prywatności), gdy ma się wrażenie, a nawet pewność, że jest niebezpiecznie i że jest zastawiona pułapka. Odzyskanie zaufania podąży albo drogą zracjonalizowania rzekomej przeszkody-pułapki-podstępu, albo koncepcyjno-metodologicznego rozprawienia się z jej rzeczywistością premedytacją podstępu. Zazwyczaj sprawa wydaje się być bliższa pierwszej ze wskazanych wyżej możliwości. Strach ma wielkie oczy, a zaufanie ma wiele przeszkód, ale tych rzeczywistych jest zwykle mniej, niż wyimaginowanych. Dlatego zaufanie to „rzecz” i sprawa do rozważenia, weryfikacji, a przede wszystkim do odbudowania. Oby udało się Czytelnikowi, dzięki lekturze niniejszych refleksji i badań, podołać temu zadaniu. Niechby najpierw spróbował względem siebie to czynić. Wtedy inni będą już „spadkobiercami” jego dokonania. To wydaje się być procesem odbudowywania zaufania, pewnego rodzaju celem, marzeniem, drogą działania – dla Czytelnika, autorów i redaktorów tej publikacji.

Większość analiz, jakie znalazły się w publikacji, ma „charakter socjologiczny”. Nie chcąc narazić się zawodowym socjologom i nie chcąc ściągnąć na siebie lawiny krytyki (precyzja socjologiczna i socjologów z pewnością bez trudu mogłaby podważyć nasze stwierdzenie), chcemy wskazać, że punktem wyjścia, zarówno doboru tekstów, jak również ich eksploracji, jest perspektywa socjologiczna. Najbliższa treściom i perspektywom badawczym (to przede wszystkim stanowisko redaktorów naukowych publikacji, swoją drogą socjologów). Rozważania i analizy z zakresu pedagogiki, politologii, historii, etyki czy też literatury, bądź też z pogranicza wskazanych dyscyplin, a także wszystkie inne obszary wiedzy, sytuują się w kontekście socjologii lub w jej bliskości.

⁶ E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Warszawa 2008, s. 31.

⁷ Por. *ibidem*, s. 89.

Jak to jest możliwe i czy taka perspektywa jest metodologicznie do zaakceptowania? To już ocenią zarówno ci, którzy będą jej krytykami, jak i Czytelnikami – oby w obu przypadkach życzliwymi. Ponadto, koncepcyjne i merytoryczne zaszeregowanie tekstów tomu jest także odpowiedzią na życzliwy dialog przedstawicieli innych dyscyplin wiedzy, którzy zadeklarowali wolę dokonania namysłu nad problematyką zaufania w odniesieniu do własnych obszarów badawczych, w których od lat prowadzą badania i realizują dydaktyczne zobowiązania. Z pewnością nie jest to jedyny wyznacznik interdyscyplinarnego charakteru publikacji, ale wydaje się, że jeden z wielu, dość możliwych, tak dziś istotnych w naukach społecznych.

W niedawno opublikowanej książce, zbiorze esejów socjologicznych, ich autor, francuski socjolog Alain Touraine konstatuje:

Jeśli socjologia bywa często w sposób gwałtowny odrzucana albo darzona ogromną nieufnością, to dzieje się tak dlatego, że próbuje uchwycić sam żywy ogień społeczeństwa, zrozumieć ruch, za pośrednictwem którego społeczeństwo steruje samym sobą – bez uciekania się przy tym do wyjaśnień z poziomu metaspolecznego⁸.

Być może potencjalny Czytelnik, który zdecyduje się na lekturę niniejszej publikacji, odnajdzie coś, co będzie zbliżone do doświadczenia, o jakim pisze Touraine. Nie chcemy jednak pojmować pejoratywnie tej metaforycznej formuły: „żywy ogień społeczeństwa”. Tym bardziej utożsamiać Czytelnika z tym światem, któremu Touraine nadaje status oponenta względem socjologii i socjologów. Aspekt zaufania, o którym Piotr Sztompka nadmienił w podtytule swojej książki, że stanowi on fundament społeczeństwa, jest jednocześnie rzeczywistością nie tylko dynamiczną, ale taką, która ma właściwości ożywiające, wywołujące potrzebę dyskusji, namysłu, bez nadmiernego oczyszczania ich z emocjonalnego, a nawet rozgorączkowanego doświadczenia i opisu. Zaufanie jest konstytutywnie wpisane w kondycję konkretnych jednostek, żyjących nie w wymagowanym świecie społecznym, lecz w doświadczalnym i egzystencjalnym kontekście.

Przytoczona przed chwilą myśl francuskiego socjologa nie tyle stanowi wskazówkę metodologiczną czy epistemologiczną dla naszych poszukiwań, ile pewnego rodzaju odniesienie potwierdzające, podobnie w samej socjologii mogą istnieć (współistnieć) zarówno różne perspektywy badawcze, jak i odmienne sposoby budowanej tożsamości socjologicznej. W naszych poszukiwaniach istnieje (bynajmniej w niektórych częściach dokonanych analiz) to, czego Touraine chciałby się wystrzec, a mianowicie wyjaśnianie o charakterze metaspolecznym. Trudno uznać je za jedyne słuszne, trudno też mu zaprzeczyć. Niektóre perspektywy analityczne niejako domagają się impostacji i wyjaśnień metaspolecznych, inne raczej ich nie potrzebują. Ponadto, proponowany układ książki sugeruje, że zarówno dla jej autorów, jak i redaktorów istotne stało się

⁸ A. Touraine, *O socjologii*, Warszawa 2010, s. 17.

takie analizowanie problemu zaufania, by było uczciwe, ale i dogłębne, wieloaspektowe, wielostronne i jak najmniej statyczne. Stąd wielość wątków, metod, płaszczyzn, perspektyw i nieśmiało nakreślanych prognoz. Byłoby wyjątkowym nadużyciem i metodologiczno-epistemologicznym brakiem skromności, gdybyśmy chcieli poprzez niniejszą publikację wskazywać, że „jesteśmy podobni” do niektórych klasyków, myślicieli, trendów, aktualnych i minionych, pojawiających się w naukach społecznych. Książka ta ma jednak mało poprawną ambicję bycia nie tyle utożsamianą, lecz sytuowaną w bliskości paradygmatów i wzorów, jakie odnaleźć można w literaturze przedmiotu.

Jerzy Szacki, autor słowa wstępnego do nowego wydania i tłumaczenia dzieła Goffmana *Człowiek w teatrze życia codziennego*, próbuje wyjaśnić kwestię, dlaczego zarówno sam autor, jak i jego książka cieszą się ciągle tak dużą popularnością; wyjaśnia to między innymi takim sformułowaniem: „Na razie stwierdzam jedynie, że Goffman należał do tych uczciwych, którzy nie zadowolają się rzuceniem pomysłu, lecz niestrudzenie drążą temat ze wszystkich możliwych stron”⁹. Należy wyjaśnić, że celem naszej publikacji było to, by choćby na krótkim etapie drążyć temat z jak najliczniejszych stron i z zastosowaniem mnogich metod badawczych, a nie – jedynie rzucanie pomysłu, aby zastanowić się nad zaufaniem (lub by zrobili to inni). Nie oczekujemy też, że ktoś inny użyje potem analogicznych słów.

W cytowanej już wcześniej książce *Czym jest socjologia?*, autor zastanawia się nad tym, czy w badaniach nad społeczeństwem i społeczeństwami ważne jest bardziej ustalenie podobieństw czy różnic między nimi. Można by przyjąć założenie, że gdyby określone grupy, społeczeństwa, wspólnoty były maksymalnie ujednoczone, to poziom ich zaufania względem siebie byłby bardzo wysoki, a nawet perfekcyjny. Ludzie wiedzieliby o innych tyle samo, co o sobie. Jeśli tak, to nie potrzebowałiby być nieufni albo nie musieliby zdobywać się na wysiłek zaufania. Odmienność ta jest cechą, która warunkuje jakość i intensywność zaufania. Odmienność, dodatkowo związana z brakiem pełnej wiedzy na temat innych ludzi, „wymusza” postawy, które będą albo brakiem zaufania, czyli nieufnością, albo trudnym procesem uznawania tych innych za „przedmiot” zaufania. Elias pisze:

Można dążyć do ustalenia, czym różnią się od siebie poszczególne ludzkie społeczeństwa, w czym wszystkie są sobie równe. Ściśle biorąc, tych dwóch dążeń badawczych nie da się od siebie oddzielić. Starający się wyrobić sobie jaśniejszy obraz wspólnych podstawowych właściwości wszelkich społeczeństw, powszechników ludzkiego społeczeństwa, muszą mieć już w swoim społeczeństwie potężny zasób wiedzy o odmiennościach ludzkich społeczeństw, a znów obfitość informacji o tym nie jest niczym więcej niż spiętrzeniem niepowiązanych szczegółów, dopóki nie dysponuje się ufundowanym empirycznie obrazem wspólnych cech wszelkich możliwych społeczeństw jako układu odniesienia dla myślowego opracowania badań szczegółowych¹⁰.

⁹ J. Szacki, *Słowo wstępne*, [w:] E. Goffman, *op. cit.*, s. 8.

¹⁰ N. Elias, *op. cit.*, s. 131.

Czy zaufanie należy do kategorii „powszechników”, o których pisze cytowany autor? Czy dysponujemy taką wiedzą i takimi zasobami informacji, aby stwierdzić, że – niezależnie jaki jest kontekst i jakie mechanizmy regulują relacje zaufania – będzie ono za każdym razem takim samym ontologicznie i funkcjonalnie stanem?

Wydaje się, że struktura zaufania jest wspólna, powszechna, analogiczna. Każda sytuacja czy próba zrealizowania tego, co nazywamy zaufaniem, posiada demokratyczne cechy. Można by wnioskować o tym na podstawie lektury poszczególnych analiz autorów publikacji. Goffman w eseju pt. *Rozrywka w grach* zamieszczonym w tomie *Spotkania. Dwa studia z socjologii interakcji* analizuje zasadę „nieistotności”. Odnosi ją do różnych rodzajów gry, które są możliwe dzięki ludzkim spotkaniom. Można by posłużyć się przykładem z tej książki, gdzie autor opisuje sytuację graczy w warcaby, by pokazać strukturę zaufania. Ona, pomimo różnej kontekstualności i różnych podmiotów, pomiędzy którymi występuje zaufanie bądź nieufność, posiada jakiś jeden wspólny, istotny rys. Najpierw Goffman przedstawia obraz graczy:

[...] gracze w warcaby – niezależnie od tego, czy grają kapslami na pokratkowanym linoleum, złotymi figurkami na inkrustowanym marmurze czy też umundurowanymi żołnierzami stojącymi na pokolorowanych kamiennych płytach na specjalnie urządzonym dziedzińcu – zaczynają od *tych samych* pozycji, przeprowadzają te same sekwencje strategicznych ruchów i przeciwruchów oraz wytwarzają taką samą atmosferę ekscytacji¹¹.

Z zaufaniem może być (i jest?) tak, że niezależnie od tego, czy w „grze zaufania” uczestniczą dwa podmioty, czy więcej, ten rodzaj wartości jest „przedmiotem przetargu” politycznego, społecznego, edukacyjnego czy artystycznego, co uruchamia za każdym razem mechanizm wskazujący, co dokładnie jego uczestnicy określą jako uzupełnienie dla czystej racjonalności i maksymalizacji przejrzystości danych zachowań społecznych.

W pewnym sensie jesteśmy zawsze co najmniej o krok do przodu, doświadczając i badając rzeczywistość społeczną. Zaufanie, podobnie jak inne zjawiska życia społecznego, stanowi pewną wartość. Nabycie jej, uznanie za taką, to wynik gromadzenia wiedzy, „zdobywania informacji”, o którym mówił Elias. Wiedza ta jest ograniczona tylko do tego momentu, w którym obecnie, aktualnie rozumie się jej przejawy. Marek Ziółkowski, analizując dorobek socjologiczny Floriana Znanieckiego, stwierdza:

Rzeczywistość dana jest człowiekowi nie bezpośrednio, lecz pod postacią wartości. Doświadczamy jej, mając za sobą przeżycia wcześniejsze, w których jedne obiekty występują zawsze w powiązaniu z innymi. Pojawia się tu podstawowa zależność człowieka, jako działającego, poznającego i doświadczającego podmiotu, od kulturowej przeszłości i kulturowego otoczenia. Zależność ta odnosi się także do twórczości i podmiotowości¹².

¹¹ E. Goffman, *Rozrywka w grach*, [w:] *idem, Spotkania. Dwa studia z socjologii interakcji*, Kraków 2010, s. 14.

¹² M. Ziółkowski, *Człowiek jako twórca wiedzy. Podmiotowość a uwarunkowania kulturowe i społeczne*, [w:] *Socjologia humanistyczna Floriana Znanieckiego. Przesłanie dla współczesności*, red. E. Hałas, A. Kojder, Warszawa 2010, s. 164.

Zaufanie jako wartość nie jest rzeczywistością, która jako statyczna miałaby być człowiekowi podawana, by wszedł w jej posiadanie bez zadawania sobie trudu budowania jej, oczyszczania, weryfikowania w relacyjności spotkań z innymi. Jest wartością, która określa stosunki międzyludzkie na podstawie wiedzy i doświadczenia, jakie jest sprzęganiem się rzeczywistości minionej z teraźniejszością. Jest wiedzą opartą na doświadczeniach własnych i innych osób. I na jej podstawie rozstrzyga także o charakterze (swojego i innych) postępowania. Zaufanie wobec kogoś, kto jest autentyczny w swoim postępowaniu, oraz jego brak, gdy dana osoba czyni coś fałszywie, generuje konkretne skutki w postaci takich lub innych decyzji.

Doświadczenie jest źródłem wiedzy na temat autentyczności i nieautentyczności ludzkiego postępowania. Anthony Giddens opisuje ten fakt na podstawie jakości ludzkich reakcji i działań w stosunku do człowieka chorego i takiego, który chorobę jedynie symuluje. Przytaczając fragment z książki *Nowe zasady metody socjologicznej*, można by przyjrzeć się właśnie zaufaniu jako rzeczywistości budowanej na podstawie wiedzy i doświadczenia. Giddens pisze:

Ludzie wciąż decydują o 'odpowiedzialności' za skutki i kontrolują swoje działania, a także opierają udzielane odpowiedzi na podstawie objaśnień/uzasadnień/usprawiedliwień udzielanych przez innych. Inna jest ocena i uważana za właściwą reakcja na czyjeś działanie, kiedy ktoś *nie umie sobie poradzić* z danym zdarzeniem i kiedy *umie sobie dać radę*. Na przykład osoba, która zachoruje, może z powodzeniem domagać się od innych nadzwyczajnej troski i zwolnienia jej ze zwykłych obowiązków. Zachorowanie jest rozpoznawane jako coś, z czym nie można sobie poradzić (przynajmniej w kulturze Zachodu; nie jest to, bynajmniej, sytuacja powszechna na świecie). Jednak inna odpowiedź otoczenia staje się słuszna, jeśli jednostka zostanie posądzona o to, że *nie jest naprawdę chora* lub *symuluje* chorobę po to, by uzyskać współczucie innych czy uchylić się od odpowiedzialności. Jak nieostra jest linia graniczna między tymi sytuacjami, dowodzi dwuznaczny charakter hipochondrii, którą jedni uważają za coś, z czym człowiek może sobie dać radę, a inni za coś, co zwalnia z pociągania do odpowiedzialności. Lekarze mogą, oczywiście, przeprowadzić inne linie podziałów w tym zakresie, w którym uważają hipochondrię za syndrom medyczny i ich oceny nie muszą się zgadzać z powszechnym odczuciem. Dwuznaczność taką czy nieostrość między działaniem, którego podmiot jest uważany za odpowiedzialny, a zatem można od niego zażądać usprawiedliwienia, a działaniem postrzeganym jako pozostające *poza kontrolą* powiększają różne formy manipulacji i podstępów, za pomocą których ludzie albo dążą do uniknięcia sankcji za to, co zrobili, albo przeciwnie – zmierzają do przedstawienia efektu działania jako własnego osiągnięcia¹³.

Przytoczony fragment nie ma być wyjaśnieniem zaufania w stosunku na przykład do człowieka chorego, ale ma wskazać na zasadę bardziej ogólną – gdy doświadczenie możliwych ludzkich zachowań powoduje, że obdarowanie kogoś zaufaniem wiąże się istotnie z autentycznością, prawdomównością, wiarygodnością i zachowaniem zgodnym z prawdą. To kolejny wątek z obszarów socjologicznych, na tle którego wyłania się problematyka zaufania jako rzeczywistości wyjątkowo dynamicznej i ze wszech miar ludzkiej. A jak może być dalej i w jakich jeszcze domenach można je odnajdywać,

¹³ A. Giddens, *Nowe zasady metody socjologicznej*, Kraków 2009, s. 62.

opisywać i zgłębiać? Czytelnikowi sugeruje się wędrówkę drogami namysłu i analiz, jaką może podjąć wraz z autorami. To on będzie poddawał ocenie treści zawarte w tej publikacji.

Myśl, którą można określić jako wspólną i charakteryzującą wszystkich autorów tomu jest taka, że z jednej strony książka stanowi próbę odkrywania tego, o czym w znacznej części inni już kiedyś lub niedawno rozmyślali, a z drugiej pragnienie podejścia do tematu z dużą dozą własnych przekonań. Dlatego staramy się uniknąć tego, przed czym przestrzegał Elias: „Niezależnie od tego, czy jesteśmy socjologami czy nie, pozbawiamy się wielkiego dziedzictwa myślowego, podchodząc z powziętymi z góry mniemaniami do dzieła wybitnych badaczy”¹⁴.

*

Przedsięwzięcia, w których pozostają wyraźne ślady, chociażby w postaci przyporządkowanych im nazwisk, sugerują współpracę, dyskusję, wsparcie, wymianę myśli, czyli wszystko to, co – socjologicznie rzecz ujmując – będzie zaistnieniem możliwych i różnorodnych akcji, reakcji i interakcji. Publikacja jest dziełem wielu autorów. Jednak, nie tylko tych, którzy skonkretyzowali swój wkład w jej powstanie, podejmując pracę nad przygotowaniem tekstów. Zanim to się stało, w trakcie, jak i po dostarczeniu ich do publikacji redaktorom naukowym, wokół przygotowania tomu „krążyły” dobre, pracowite i szczególnie życzliwe „duchy”. Byłoby co nietaktem nie wskazać z imienia i nazwiska choćby tych, których udział w zmaterializowaniu się przedsięwzięcia był co najmniej kilkuetapowy i niezbywalnie niezbędny.

Dla Rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. dra hab. Czesława Osękowskiego to już nie pierwsze wyzwanie, które przyjął i zrealizował bez zastrzeżeń, gdy pomysłodawcy publikacji pukali do jego drzwi, prosząc o pomoc. Życzliwość Magnificencji była i jest wciąż ujmująca i niepowtarzalna także w wielu innych kontekstach. Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego w podstawowej swojej „odsonie”, czyli w osobie jej dyrektora, pana Ryszarda Błażyńskiego, wcieliła się w rolę „dobrego ducha”, realizując swoją misję z mistrzowską zdolnością empatii, kompetencji i życzliwości. Dyrekcja Instytutu Socjologii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie jest swoistym wzorem tego, co oznacza w praktyce gotowość współpracy i wsparcia, z doskonałym zachowaniem zasady subsydiarności. Książę prof. Tadeusz Bąk, dyrektor Instytutu Socjologii, oraz wicedyrektor książę prof. Janusz Mierzwa (który wraz z prof. Mirosławem Kowalskim z Uniwersytetu Zielonogórskiego podjął się zadania cierpliwego i merytorycznego zrecenzowania publikacji) okazali wobec całości przedsięwzięcia wiele troski i wyrozumiałości. Optymistyczny wymiar publikacji, w jej edytorskiej i technicznej poprawności (co wiąże się z w jej pierwszym i wstępnym „oszlifowaniem”), pojawił się wraz z chwilą przyjęcia prośby o podjęcie

¹⁴ N. Elias, *op. cit.*, s. 37.

się tej zmułnej i wytrwałej pracy przez Ewę Skrzypnik, która mając wrodzone zdolności w tej dziedzinie, stosownie i sumiennie się do tego wyzwania przygotowała. Wdzięczność dosięga także tych, którzy wsparli powstanie tomu, nie tylko dobrym słowem: księłza Zbigniewa Piotrowskiego, proboszcza parafii w Zbąszyniu oraz księłza Leszka Kazimierczaka, proboszcza parafii św. Józefa Oblubieńca w Zielonej Górze. Dziękujemy Annie Jagiełło za udostępnienie autorskiego zdjęcia, które zostało wykorzystane do projektu okładki. Serdeczne podziękowania dla dr Edyty Bartkowiak za pomysł opublikowania niniejszego tomu oraz dwóch poprzednich w ramach serii pt. „Dylematy egzystencjalne”.

Dziękujemy każdemu, kto wniósł w powstanie tego tomu swoje wartościowe intuicje, życzliwe słowa, kreatywne pomysły i pozytywną energię, a co najważniejsze, wiarę i zaufanie, którymi obdarował pomysłodawców i wykonawców projektu.